

Przemysław Nowakowski

Integracja europejska a manowce kosmopolityzmu¹

Kosmopolityzm jest pojęciem, które nie może egzystować w świecie teorii polityki bez określeń mu pokrewnych, takich jak: internacjonalizm, regionalizm czy nawet przeciwny mu w konotacji nacjonalizm. Zdaniem R. Tokarczyka kosmopolityzm jest to ideologia podważająca więzi narodowe, uznająca za ojczyznę człowieka cały świat, a ludzkość za podmiot wszystkich analiz. Internacjonalizm, z kolei, pojmowany był jako ideologia dążąca do współpracy i przyjaźni narodów i na tym gruncie wypracowano podstawy teorii proletariackiej. Regionalizm to jeszcze inna odmiana kosmopolityzmu; obejmuje swoim zasięgiem tylko część, jakiś konkretny wycinek świata, ograniczając się do pewnego regionu geograficznego.²

Korelacja pomiędzy nacjonalizmem i kosmopolityzmem przedstawia się nie-

co inaczej. Są to pojęcia dialektyczne, ale istnieje pewien specyficzny typ sytuacji, kiedy obydwie ideologie mogą wzmacniać się – ma to miejsce wtedy, kiedy nacjonalizm narodu uciskanego posiłkuje się kosmopolityzmem w celu obalenia narodu uciskającego. Wspominał o tym w swoich pismach Z. Balicki, ograniczając jednakże znaczenie kosmopolityzmu tylko do zafałszowanego nacjonalizmu.³ J. Szacki dodaje, że nie byłoby kosmopolityzmu współcześnie bez szaleństw nowoczesnych nacjonalizmów i ich wcześniejszych odpowiedników, które niezdolne były do przekroczenia horyzontów własnej wioski, miasta czy państwa.⁴ Właśnie w związku z tymi pojęciami należałoby rozpatrywać wszelkie sytuacje związane z ideologią kosmopolityczną.

Tematem niniejszego szkicu jest analiza komparatystyczna dwóch mo-

¹ Jako motto artykułu niech posłuży wypowiedź T. Łepkowskiego: „Niezależnie od używanej metodologicznej busoli, jesteśmy w Europie niemal wszyscy niewolnikami przeżytych schematów”. Zob. T. Ł e p k o w s k i: *Myśli o historii Polski i Polaków*. Warszawa 1983, s. 45.

² Zob. R. T o k a r c z y k: *Doktryny współczesnego świata*. Kraków 1998, s. 323-324.

³ Internet: http://www.bezuprzedzen.pl/dokumenty/balicki_egoizm_narodowy_os.html .

⁴ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/szacki.html> .

mentów dziejowych, w których kosmopolityzm stanowił pewną receptę na życie, odległych od siebie w czasie o prawie 2 500 lat, ale wykazujących pewne wzajemne paralele. Mowa tu o Azji Mniejszej w IV i III w. p.n.e. oraz o Starym Kontynencie końca XX w., a rzecz dotyczy opartego na idei Aleksandra Wielkiego świata hellenistycznego i opartej na idei Schumana zjednoczonej Europy. Mimo bardzo dużej różnicy czasowej zaskakujące podobieństwa historyczne i ideologiczne mogą być nie tylko pomocne przy analizie obecnej rzeczywistości, ale także przy prognozowaniu przyszłości powstających struktur europejskiej wspólnoty.

Po skutecznych podbojach Aleksandra Macedońskiego, którego zdobycze terytorialne sięgały od granic Indii do połowy Europy i od Dunaju po Saharę, rozpoczął się, po raz pierwszy w historii, proces ujednoczenia kultury i cywilizacji greckiej z orientalną, pochodzącą z ziem podbitych. Proces ten zapoczątkował sam Aleksander, który jeszcze przed śmiercią mianował na wysokie stanowiska urzędników miejscowych i nakazał śluby z córkami królów tubylczych swoim własnym dowódcem.

Do rozwoju takiej sytuacji najbardziej przyczyniła się filozofia stoików zgromadzonych wokół Zenona z Kition, który po przybyciu do Aten (ok. 300 r. p.n.e.), rozpoczął tam swoje wykłady.

Filozofia ta powstała na gruncie post-sokratejskich cyników, ale można w niej dostrzec śladowe elementy kultur: syryjskiej, fenickiej, a nawet żydowskiej, co czyniło poglądy stoików kosmopolitycznymi po raz pierwszy w dziejach myśli humanistycznej. W kwestii otwarcia się na cały świat Zenon i jego uczniowie urzeczywistnili postulaty i marzenia Aleksandra Macedońskiego o jedności cywilizacyjnej jego imperium. Celem stoików było budowanie nowego społeczeństwa, bez różnic narodowościowych, niewolnictwa i nierówności społecznej. Człowiek – w ich ujęciu – powinien spełniać obowiązki wobec państwa i wobec siebie, a drogą umożliwiającą mu te czynności była cnota. Stoicy uważali, że jest ona celem samym w sobie, do którego prowadzi racjonalne podejście. Doprowadzając do apoteozy cnoty, odrzucali oni jako bezwartościowe: urodę, własność prywatną i stanowisko społeczne. Taka negacja wartości tradycyjnego świata greckiego była znakiem stąpienia się kultur, dotąd odległych, w jednolitą całość.⁵

W zgodnej opinii historyków najbardziej charakterystycznym zjawiskiem cywilizacyjnym, prowadzącym do wykształcenia się tendencji kosmopolitycznych świata helleńskiego był proces urbanizacyjny, rozpoczęty jeszcze przez Aleksandra Macedońskiego, któ-

⁵ Zob. szerzej W. T a t a r k i e w i c z: *Historia filozofii*. T. 1. Warszawa 1983, s. 135.

remu przypisuje się założenie 70 miast. Jego następca – Seleukos – na terenie Syrii miał ich założyć 75, w tym Antiochię, będącą później jednym z centrów starożytnego świata. Inni władcy również nie próżnowali w zakładaniu nowych miast. Za rządów Attalidów rozwinęła się wspaniała metropolia Pergamon, zaś dominującą rolę w świecie hellenistycznym zaczęła odgrywać Aleksandria w Egipcie.⁶

Wszystkie te miasta cechowało podobieństwo stylistyczne, a niektóre ich elementy zaskakiwały nowatorstwem, np. system rozległych urządzeń kanalizacyjnych – zdaniem K. Kumanieckiego – przewyższający niekiedy analogiczne urządzenia sanitarne z Paryża, z czasów Ludwika XV [sic! – P. N.].⁷ Inne miasta wschodnie (wcześniej założone), a różniące się znacznie od nowych, budowanych w „szachownicy”, nie pozostawały w tyle, gdyż wszędzie powstawały dodatkowe dzielnice hellenistyczne, przypominające do złudzenia nowo powstałe metropolie. Nic więc dziwnego, że Grecy czuli się, jak u siebie w domu, gdziekolwiek się znaleźli. Dynamiczny rozwój miast przysłużył się znacznemu wzrostowi jedności wśród Hellenów i Persów, a w trochę mniejszym stopniu Egipcjan, gdyż tam proces urbanizacyjny dotyczył głównie

dwóch tylko miast: Aleksandrii i Ptolemais. Nie ulega jednak wątpliwości, że integracyjny charakter działalności Aleksandra znalazł odbicie w polityce urbanistycznej jego następców i pośrednio element braterstwa i wspólnoty całego świata został wówczas wzmocniony.

Z dynamicznym rozwojem miast od Macedonii po Indus i od Pontu po Egipt wiązał się inny, bardzo istotny czynnik społeczny – zmiana świadomości politycznej Hellenów. Grecy, dla których do tej pory największą świętością stanowiło przywiązanie do swojej *polis*, dla której gotowi byli zrezygnować z indywidualnych roszczeń, postawieni zostali w nowej sytuacji. Granice ich małego świata rozszerzyły się niepomiernie i stanęli oni wobec faktu gwałtownego rozwoju idei jedności całej cywilizacji.⁸ Pozornie nic się nie zmieniło; miasta wciąż pozostawały wolne, z własną władzą, wojskiem, kultem, ale w praktyce ich znaczenie uległo redukcji. Nie tylko *polis* utraciły możliwość prowadzenia niezależnej polityki zewnętrznej, ale siłą rzeczy ich obywatele zaczęli powoli odczuwać osłabienie więzów łączących ich z dawną, małą ojczyzną. Demokratyczne rządy przypadły w udziale królom, a wojnę zaczęli prowadzić profesjonalni wodzowie. Zostawieni sami sobie obywatele zwrócili się w kierunku

⁶ Zob. K. Kumaniecki: *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*. Warszawa 1964, s. 270.

⁷ Ibidem, s. 271.

⁸ Zob. A. Świderkówna: *Hellenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta*. Warszawa 1974, s. 25-30.

ku indywidualnych zajęć, kultów i rozmyślań.

Drugim, po spadku znaczenia *polis*, efektem dynamicznej urbanizacji miast stał się rozwój wspólnego języka na obszarach imperium Aleksandra Macedońskiego. Rolę tę spełniał *koine*, będący specyficzną odmianą greki z akcentem attyckim, naszpikowaną jońskimi naleciałościami. Wraz z poszerzeniem zdobyczy terytorialnych Macedończycy licznie emigrowali do zakładanych przez króla miast, intensyfikując ruch kolonizacyjny, a zarazem eksportując język *koine* na tereny zamieszkałe przez tubylców. W ten sposób, w całym mocarstwie, ludzie mogli się porozumieć, posługując się tym samym dialektem i mieszkać w podobnie urządzonych miastach. Dzięki temu niespotykanemu do tej pory ujednoczeniu cywilizacyjnemu, na wielką skalę rozwinąć mógł się handel, a osiągnięcia Greków okresu attyckiego znalazły nośnik, który mógł je transportować poza granice własnego kontynentu. *Koine* zdobył tak wielką popularność dzięki uproszczeniu greckiej fleksji, likwidacji wyjątków i zdolności łatwego adaptowania się do nowych warunków.⁹

Uniwersalizm i użyteczność dialektu *koine* znalazł swoje ujście szczególnie w sferze ekonomicznej. Język okazał się wspólną platformą, umożliwia-

jącą Grekom nagle poszerzenie rynków zbytu, z drugiej strony zaś, stymulującą napływ kruszców szlachejnych na kontynent. Dzięki *koine* i reformom króla Aleksandra Wielkiego na całym obszarze imperium wprowadzono gospodarkę monetarną, która gdzieś zastąpiła przestarzałą formę wymiany towarowej. Jeszcze przed śmiercią król zdążył wprowadzić wspólną monetę, zastępując ciężkie, perskie darejki, lżejszymi, macedońskimi staterami. Wywołało to krótkotrwały, ale też niezwykle intensywny dobrobyt gospodarczy i pomogło w emigracji Greków na wschód. Na kontynencie ta efemeryczna *hossa* szybko się skończyła ze względu na wzrost popularności orientalnych miast i często powtarzające się, degradujące gospodarkę, wojny. Natomiast Wschód przeżywał swoje dni świetności jeszcze przez kilka stuleci.

Wzrost znaczenia miast i ich nagłe wzbogacenie się miało jednak również swój ujemny skutek. Pogłębiła się polaryzacja ludności ze względu na ich status ekonomiczny. Na jednym biegunie znaleźli się zamożni mieszkańcy metropolii, do których należeli rzemieślnicy, handlowcy oraz nowo powstała warstwa urzędników sprawujących nieznane i niepotrzebne dotąd funkcje administracyjne i fiskalne¹⁰, a po drugiej stronie, znajdowała się gru-

⁹ Ibidem, s. 30.

¹⁰ Zob. S. S t a b r y ł a: *Starożytna Grecja*. Warszawa 1988, s. 185.

pa ludności wiejskiej i niewolnicy, których sytuacja uległa pogorszeniu. Wszystko to prowadziło do nawarstwiania się antagonizmów społecznych między miastem a wsią, po raz pierwszy w historii greckiej, prowokując właśnie na tle klasowym.

Wspomniana warstwa urzędników nie była jedyną, nową grupą społeczną powstałą w wyniku przeobrażenia *polis*. Epoka hellenistyczna przyniosła ze sobą rozwój specjalizacji. Dotychczas obligatoryjną funkcją było sprawowanie obowiązków obywatela. Nowe czasy zmieniły go w fachowca w wąskiej dziedzinie: żołnierza, urzędnika, uczonego, artystę... Ukształtowała się również elita intelektualna, stająca się adresatem nowych kierunków w polityce, nauce, filozofii i sztuce¹¹ nie tylko w Grecji właściwej, ale na terenie całego imperium tak daleko, jak tylko sięgały wpływy języka *koine*.

Jak zauważył S. Stabryła, przeobrażenia, jakie dotknęły sferę polityczną, ekonomiczną i społeczną Grecji, nie mogły ominąć najwrażliwszej ze wszystkich – kultury.¹² Zetknięcie się ze światem orientalnym zaowocowało importem elementów fenickich, perskich, mezopotamskich i egipskich do kultury i sztuki, a co za tym idzie, do obyczajów i wierzeń. Istotną rolę

w życiu człowieka, oprócz epikurejskiej radości życia, odgrywać zaczął stoicki kosmopolityzm i szacunek do natury. Na szeroką skalę rozwinęła się turystyka. Ludzie hellenizmu pragnęli odwiedzać i poznawać wielkie świątynie i głośnie miasta, a pomagały im w tym celu kolportowane powszechnie fachowe przewodniki. Hellenistyczna turystyka do złudzenia przypominała współczesną, a świat grecki niewątpliwie musiał być nią zafascynowany. Jeśli do podróży turystycznej dołożyłoby się efekt kolonizacji Orientu, to nie może dziwić fakt tak wielkich sprzężeń i zależności, jakie wystąpiły między kontynentalną Grecją a terenami Azji Mniejszej i Egiptu. Zniesienie granic, osłabienie roli *polis* i powstanie mozaiki kulturowej znalazło swoje odbicie także w wierzeniach Helleńczyków. Taki swoisty synkretyzm cech różnych bóstw doprowadził do całkowitego wymieszania się wierzeń i mitologii poszczególnych cywilizacji.

Wojny grecko-perskie, według popularnie przyjętego schematu zakończone wraz ze śmiercią króla Dariusza w batalii z Aleksandrem Macedońskim, miały – jak się okazało – kolosalny wpływ na kształt świata greckiego, przeobrażając go niemal zupełnie, z jednej strony, wpływając na poczucie

¹¹ Ibidem, s. 184.

¹² Ibidem, s. 185.

narodowej więzi, a z drugiej, wyzwalać głęboko w Hellenach tkwiące tendencje indywidualistyczne. Znalazło to odbicie zarówno w wymiarze politycznym, ekonomicznym, jak i cywilizacyjno-kulturowym. Wpływ Greków został eksportowany na dalekie tereny, sięgające na Zachodzie Oceanu Atlantyckiego, a na Wschodzie Chin i Indii.

Świat hellenistyczny rozrósł się do olbrzymich rozmiarów. Siłą rzeczy jednak tak wielkie imperium nie mogło przetrwać próby czasu. Proces integracyjny trwał pięćdziesiąt lat; kolejne pół wieku utrzymywało się *status quo*, wypracowane w poprzednich latach. Na pozór nikt nie dostrzegał kruszących się podwalin systemu. W Aleksandrii, gdzie Ptolemeusz Soter zgromadził tak wybitne umysły tamtych czasów, jak: Euklides, Arystarch, Eratostenes, a momentami nawet Archimedes z Syrakuz – budowano imperium intelektualne. Analogiczne cuda kultury powstawały w Pergamonie i Rodos, a jednak świat nie udźwignął takiego natłoku cywilizacji w jednym organizmie. W sto lat po śmierci Aleksandra imperium było już tylko, zapożyczając słynne określenie F. Fukuyamy: „kolosem na glinianych nogach”. Ostateczny kres tej potędze zadali starożytni Rzymianie na początku pierwszego stulecia przed Chrystusem. Z dawnego imperium pozostała filozofia stoików, pomniki architektury i śladowe elementy kultury oraz pamięć historyków.

Po podbojach rzymskich kosmopolityzm na pewien czas zniknął ze sceny światowej. Na krótko odrodził się dzięki chrześcijaństwu w okresie średniowiecza, ale nie potrafił doprowadzić do integracji, choćby zbliżonej do tej z czasów Hellady. Była to tylko wspólnota kulturowa i religijna bez powiązań ekonomicznych, politycznych i społecznych. Kres jakichkolwiek kosmopolitycznych aspiracji stanowiła Rewolucja Francuska, która szerząc hymn wolności obywatelskich, była zarazem preludem do narodzin nacjonalizmów na niespotykaną skalę. Według Mazziniego, mniej więcej do Wiosny Ludów, przeważała tendencja do traktowania narodów jako różnych instrumentów w jednym, wielkim koncercie ludzkości, jednak już koniec XIX w. przyniósł bezprzykładne triumfy integralnego nacjonalizmu, który wykluczył możliwość harmonii. Jako *antidotum* na te reakcje narodziła się ideologia marksizmu, choć z kosmopolityzmem niewiele miała wspólnego, była bowiem apelem internacjonalistycznym, wprowadzającym przeciwwagę wobec rodzących się nacjonalizmów. Jednak, w praktyce, dopiero atmosfera polityczna po II wojnie światowej sprzyjała renesansowi tendencji kosmopolitycznych, zwłaszcza na płaszczyźnie Euroregionu.

Pierwszy asumpt do rozważań nad trendami integrującymi Europę Zachodnią dał R. Schuman 9 maja 1950 r., postulując utworzenie Wspólnoty Węgla i Stali obejmującej kraje Beneluxu, RFN, Francję i Włochy, a więc późniejszych sygnatariuszy Traktatów

Rzymskich.¹³ Powodem takiego zjednoczenia wysiłków była tworząca się potęgą wschodnioeuropejska oparta o bolszewicki ZSRR, próbująca zdominować kontynent pod względem militarnym w duchu pozornie internacjonalistycznym, w praktyce jednak, realizując założenia jednego tylko narodu. Działania R. Schumana, wsparte aprobatą i autorytetem kanclerza Niemiec K. Adenauera i premiera Włoch L. Gaspariego, doprowadziły do powstania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a w konsekwencji w 1993 r. do Unii Europejskiej mającej stanowić ostateczny krok ku wspólnej Europie. Filozofia R. Schumana do złudzenia przypominała więc marzenie Aleksandra Macedońskiego o wspólnej cywilizacji, zaś antykomunistyczne nastawienie pełniło we wczesnej, formującej się unii rolę, jaką w starożytności pełnić mogła filozofia stoików.

Unia Europejska wykazuje jeszcze wiele kosmopolitycznych podobieństw ze światem greckim po podbojach syna Filipa Macedońskiego. Jednym z nich jest gwałtowny rozwój miast. Na początku XX w. – jak pisał R. Kapuściński – 95% społeczeństwa na świecie było chłopami, pod koniec wieku ponad połowa mieszkała w miastach¹⁴ – z zastrzeżeniem – że w krajach słabo rozwiniętych trend ten nie różni się dziś jeszcze od tego sprzed stu lat. Płynący

stąd wniosek jednoznacznie wskazuje na dynamiczną urbanizację w XX w., będącą odpowiedzią na niezwykle postęp nauki i techniki dokonany w tymże stuleciu [por. Aleksandria z czasów Ptolemeusza Sotera – P.N.]. Potwierdzeniem coraz szybszego powstawania *technopolis* może być termin rozpowszechniony przez W. Kopalińskiego – „benidormizacja” na zdefiniowanie małych do niedawna miasteczek, które przybrały formy bezdusznych molochów w służbie turystyki i gospodarki.

Wyraźne paralele występują też w kwestii zmiany myślenia politycznego Hellenów i współczesnych, przesiąkniętych postmodernizmem Europejczyków. Nie był to zwrot ku jednostce w rozumieniu starożytnych, ale nastąpiła gwałtowna indywidualizacja – można by rzec – „atomizacja” społeczeństwa, skąd pochodzi popularne określenie – „samotny tłum”. Najistotniejszym tego przejawem przez wiele lat XX w. był odwrót od pozycji nacjonalistycznych, których ostateczny zdawałoby się koniec, nastąpił wraz z upadkiem zbrodniczej ideologii faszystowskiej. Powstało wiele naukowych teorii zorientowanych na człowieka, ale uogólniając, coraz rzadziej próbowano tłumaczyć świat deterministycznie. Nastąpił również, zwłaszcza na Zachodzie, odwrót od stanowisk marksistowskich.

¹³ Zob. *Pięćdziesiąta rocznica planu Schumana*. „Gazeta Wyborcza” 13-14 maj 2000, s. 11.

¹⁴ Zob. R. K a p u ś c i ń s k i: *Przez świat do Katowic*. „Gazeta Wyborcza” 18-19 październik 1997, s. 10.

Gdyby ktoś spróbował znaleźć pewną lukę w hipotezie, iż kosmopolistyczna reakcja naszych czasów do złudzenia przypomina antyczny świat postmacedoński, mógłby niewątpliwie wykazać, iż współczesna Europa nie wytworzyła *koine* – specyficznego języka, którym handlowcy mogliby się posługiwać. Jednak ówczesna mowa handlowców zastąpiona została nomenklaturą informatyczną, a w tej dziedzinie panuje niepodzielnie techniczny język angielski. We wszystkich krajach jednoczącej się Europy jest to zagraniczny język numer jeden, stający się, dzięki naleciałościom innych krajów, swoistym *koine* naszych czasów, o czym świadczyć może chociażby ilość neologizmów pochodzenia anglojęzycznego znajdujących się w słownikach polskich, wydawanych ostatnio.

Najdobitniejszym przykładem analogii imperium aleksandryjskiego i jednoczącej się Europy jest jednak dziedzina ekonomii. Świadczyć o tym może, przykładowo, wprowadzenie nowej waluty – euro, przypominającej zmianę nominału darejek na stateru macedońskie. Mimo iż integracja walutowa Unii Europejskiej dokonana została w demokratyczny sposób, w przeciwieństwie do reformy Aleksandra, obie zmiany miały służyć unowocześnieniu i ujednoli-

ceniu operacji finansowych pomiędzy poszczególnymi, zainteresowanymi krajami. Z wprowadzeniem euro na rynek wiązało się i wciąż się wiąże sporo kontrowersji. Słusznie ujął to T. Ash, mówiąc, iż nie wierzy w przyszłość unii walutowej, bo w historii świata jeszcze żaden taki sojusz nie przetrwał bez jednoczesnej unii struktur politycznych.¹⁵ Stąd też właśnie prorokuje on kryzys euro za 10-15 lat związany z zastoje w strukturach politycznych Unii Europejskiej. Stater nie zapewniły też jedności świata hellenistycznemu. Przy okazji zwrócił on również uwagę na inną słabość Unii Europejskiej, co znalazło swoje odbicie także w tekstach V. Giscard d'Estainga i H. Schmidta¹⁶, a mianowicie – na brak przywódców. O ile początkowe struktury EWG miały charakterystycznych liderów, związanych głównie z chadecją, o tyle później brak było politycznej jedności partyjnej przywódców państw unijnych. Socjaldemokraci na przemian wygrywali wybory z chadecami, nie będąc w stanie skonstruować podstaw politycznej integracji państw EWG. Jak wskazują na to politolodzy całej Europy, obecny czas to ostatni dzwonek na to, aby taka integracja się odbyła. A jak słusznie powiedział E. Bockenforde: „[...] wspólna płaszczyzna gospodarcza powinna

¹⁵ Zob. T. A s h: *Awangarda potrzebna od zaraz*. „Gazeta Wyborcza” 25-26 marzec 2000, s. 22-23.

¹⁶ Zob. V. G i s c a r d d ' E s t a i n g, H. S c h m i d t: *Wysokie pokoje i przedsiónek*. „Gazeta Wyborcza” 13-14 maj 2000, s. 9-10.

być ponadnarodowa, a Parlament Europejski nie może reprezentować narodu Europy ani jej opinii publicznej, bo takie podmioty życia politycznego nie istnieją”.¹⁷ Zgadza się też z T. Ashem, że unia walutowa nie przetrwa bez unii politycznej.

Przykład antycznych Greków wskazuje na to samo, choć okoliczności integracji były wówczas inne (podbój ziem przez jednego imperatora – Aleksandra Wielkiego). Śmierć pioniera nie była sama w sobie bezpośrednią przyczyną upadku imperium helleńskiego, ale walka o schedę po królu wyniszczyła kraj i doprowadziła do atomizacji struktur politycznych.

Brak silnej osobowości w Unii Europejskiej może doprowadzić do tego, że do integracji politycznej nigdy nie dojdzie, a jak wspomniał cytowany już T. Ash: „[...] bez wsparcia Niemiec, naturalnie, w sposób geograficzny predestynowanych do kierowania Unią po rozszerzeniu i Francji obawiającej się rozszerzenia struktur wspólnoty ze względu na ten właśnie fakt, jakakolwiek integracja Europy nie ma racji bytu”.¹⁸ Anarchia polityczna nie przysłuży się współpracy gospodarczej i ekonomicznej. Cytując raz jeszcze Bockenforde’a: „[...] jeśli przesłanki nie są błędne, postawienie na rynkowo-ekono-

miczne pryncypium jako wehikuł i motor integracji Europy nie prowadzi dalej wspólnie, lecz raczej oddzielnie i w ślepią uliczkę”.¹⁹

Ryzyko helleńskiego *déjà vu* niesie ze sobą również analiza płaszczyzny religijnej i kulturowej postkomunistycznej, jednoczącej się Europy. Przykład sprzed 2 300 lat ewidentnie wskazuje, że wzajemne przeniknięcie się religii greckich i orientalnych spowodowało synkretyzmem przeróżnych, najbardziej nawet odmiennych mitologii, tworząc sztuczne, wyzute z tradycji wierzenia, z którymi ludzie błyskawicznie tracili identyfikację. Wzrost sekularyzacji dążeń świata zachodniego spowodowanych pracami amerykańskich teologów, a także J. Metz’a przeniknął całą religijną otoczkę Europy Zachodniej. Możliwość rozszerzenia Unii na 40-milionowe, w większości ortodoksyjnie katolickie społeczeństwo Polski, spowodowałoby zderzenie dwóch form religijnych i w konsekwencji, prawdopodobnie, wchłonięcie tradycji polskich lub inflację tejże kultury wśród kultur zachodnioeuropejskich.

Nie może w takiej sytuacji dziwić obawa polskiego Kościoła związana ze wstąpieniem do Unii, mimo gorących zapewnień biskupa T. Pieronka, że kato-

¹⁷ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/bockenforde.html> .

¹⁸ T. A s h: *Awangarda potrzebna od zaraz...*, s. 22-23.

¹⁹ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/bockenforde.html> .

licyzm nie obawia się utraty swojego miejsca w Europie.²⁰ Jednakże biskup T. Pieronek musiał mieć na myśli koncepcję współpracy w ramach „Europy Ojczyzn”, ku czemu niektóre kraje wiodące w Unii się nie skłaniają. Wybór wydaje się dość trudny – tradycja lub jej zanik, a z drugiej strony, peryferia lub samo serce ekonomicznych procesów i otwarty rynek pracy. To nie tylko polski, ale ogólnoeuropejski dyalemat, który rozwiązać może każdy sam, podstawiając odpowiedzi pod gotowe wzory helleńskie. Nie mogą więc dziwić słowa jednego z twórców EWG J. Monneta stwierdzającego, że gdyby wiedział, jakie problemy pojawią się w Europie, zacząłby od prac nad unifikacją kultury, a nie od wspólnych działań w zakresie gospodarczym.²¹ Znamienne są również słowa D. Janczara, autora słynnej *Opowieści o oczach*, który współczesną wielokulturowość Europy Środkowej porównał do wielokulturowości austrowęgierskiej z domieszką ksenofobii.²²

Z tym problemem wiąże się największa trudność, przed którą staje Unia Europejska – wybór opcji kosmopolitycznej bądź nacjonalistycznej. Ostatnie lata stanowią nawrót niebezpieczeństw ideologii nacjonalistycznych, zwłaszcza w krajach młodych, nowo

powstałych, choć nie ominęły one również krajów o wielowiekowej tradycji. R. Brubaker w swojej klasycznej pozycji *Nacjonalizm inaczej* wymienił trzy formy współczesnych nacjonalizmów: mniejszości narodowych, nowych państw i zagranicznych ojczyzn.²³

W wyniku gwałtownych wstrząsów Europy Środkowo-Wschodniej w czasie transformacji ustrojowej nowe imię przybrało wiele nowych nacjonalizmów, wróciło też sporo resentymentów tłumionych przez system komunistyczny, za przykład mogą posłużyć byłe republiki radzieckie, kraje jugosłowiańskie, Czechy i Słowacja, a nawet Austria i Włochy. Nacjonalizm stanowił schronienie dla tych, którzy w nowej rzeczywistości chcieli obronić wartości narodowe wbrew własnemu państwu bądź, jeśli dotyczyło to samodzielnego organizmu państwowego, wbrew krajom ościennym. Powody często były błahe, ale raz napędzona karuzela jest bardzo trudna do zatrzymania. Pretensje jednego narodu kierowane są do innego, a ten na zasadzie ukrytego kolca, o którym pisał E. Canetti, kieruje swoje pretensje w jeszcze innym kierunku. Najdobitniejszym tego przykładem może być *casus* dekretów Benesza dotyczący wysiedlenia Niemców, Austriaków i Węgrów z terenów powojennej Czecho-

²⁰ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/pieronek.html> .

²¹ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/bocenforde.html> .

²² Zob. D. J a n c z a r: *Pan Cogito mógłby być Słoweńcem*. „Gazeta Wyborcza” 3-4 lipiec 1999, s. 16.

²³ Por. R. B r u b a k e r: *Nacjonalizm inaczej*. Warszawa 1998, s. 6-7.

słowacji. Ogłoszenie przez premiera Węgier – Orbana postulatu zniesienia tychże dekretów w bieżącym roku, prawie 60 lat po fakcie, jako warunku przystąpienia Czech do struktur unijnych (*notabene* Węgier też tam jeszcze nie ma), jest tego najlepszym dowodem. Inną ilustrację problemu stanowić może wyborczy sukces nacjonalisty i szowinisty J. Le Pena w elekcji prezydenckiej we Francji. Podobny scenariusz już można pisać w kilku innych krajach wprzęgniętych w struktury unijne. Testament, jaki zostawili nam Hellenowie, jednoznacznie wskazuje, że wszystkie resentymenty ożyją, jeśli nie zbuduje się trwałych struktur zjednoczonej Europy. Tylko że to wiązałoby się z unifikacją kultury i światopoglądu...

Czeski minister J. Zieleniec idealnie oddał stan obecnej świadomości społeczeństwa będącego u progu integracji europejskiej. Na konferencji pod tytułem: „My w Europie” zastanawiał się, o jakich „Nas” chodzi. Pytał: „My, Czesi; My Środkowoeuropejczycy; czy My, Europejczycy? W Europie współczesnej czy może w Europie jutra? W Europie złudzeń czy w Europie praktycznych rozwiązań? W Europie od Atlantyku do Uralu czy w Europie naszych sąsiadów? Czy można w ogóle oddzielić od siebie poszczególne aspekty?”²⁴ Słuszne pytania. Odpowiedź na

nie zależy od tego czy zdecydujemy się na regionalną odmianę kosmopolityzmu, czy na klasyczną wersję patriotyzmu w ramach jednego narodu. F. Fukuyama, zwolennik globalizacji we wszystkich sferach, jest apostołem kosmopolityzmu, wbrew temu, co w swoim *Zderzeniu cywilizacji* powiedział jego wieloletni nauczyciel – S. Huntington hołdujący idei pojedynku kultur i ich biegunowości.²⁵ Hiszpański filozof – F. Savater optował za stworzeniem państwa ogólnoswiatowego, którego kompetencje przekraczałyby te, które dotyczą rachitycznej konstrukcji ONZ. Jego zdaniem wydanie zgody na swobodną walkę nacjonalizmów prędzej czy później musiałoby się zakończyć klęską ludzkości.²⁶ Innego zdania jest polski socjolog – J. Szacki. Choć twierdzi on, że kosmopolityzm jest jedyną formą likwidacji wszelkich konfliktów i zatarcia różnic między ludźmi oraz stanowi wizję lepszej etycznie rzeczywistości niż nacjonalizm, to za Himmelfarbem uważa, że kosmopolityzm nie ma odpowiedniej gleby, aby zagłuszyć kwitnący nacjonalizm, gdyż globalizacja przeradza ludzi w obywateli świata na płaszczyźnie ekonomicznej; jednak w sferze polityki nie potrafi ich uwolnić od sentymentów narodowych. J. Szacki krytykuje również opcję, którą zaproponował Savater, uważając, iż

²⁴ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/zieleniec.html> .

²⁵ Zob. szerzej B. Wildstein: *Profile wieku*. Warszawa 2000, s. 24-25.

²⁶ Zob. F. Savater: *Ludzie wolni są samotni*. „Gazeta Wyborcza” 21-22 luty 1998, s. 12.

wizja ogólnoludzkiego państwa jest ponurą mrzonką.²⁷

Na koniec niniejszych rozważań jeszcze jeden pomysł, który przytoczył w formie pejoratywnej alegorii A. Olechowski: „[...] idea federacji politycznej, wojskowej, ekonomicznej i kulturowej 17 państw Środkowej Europy ze stolicą we Lwowie!”²⁸ Niezwykły pomysł z pierwiastkiem słowianofilskim (nieznanego w sumie autorstwa) sugeruje raz jeszcze, że na-

cjonalizm i kosmopolityzm, to dwie strony tej samej monety, która choć teoretycznie nie może, czasem próbuje „stać na kancie”.

Kraje europejskie muszą się jak najszybciej zdecydować, jaką formę miałby przybrać zintegrowany organizm, który się kształtuje. Inaczej podzielą los świata helleńskiego, pięknego stoickiego zrywu kosmopolityzmu, który skończył się zbyt gwałtownie...

²⁷ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/szacki.html> .

²⁸ Internet: <http://www.uksw.edu.pl/wydzialy/wnhis/politol/sge/wklady/olechowski.html> .

Przemysław Nowakowski

***European integration
and wilderness of cosmopolitanism***

The paper deals with comparative analysis of the two historic moments in which cosmopolitanism was a certain recipe for life. The moments were distinct from each other of about 2500 years, but with some common characteristic features. The question concerns Asia Minor in the 4th and 3rd centuries B.C. and the Old Continent of the late years of 20th century. The matter regards the Hellenic world based on the idea of Alexander the Great and the united Europe based on Shuman's idea. Despite a large difference in time, astonishing historical and ideological similarities may help not only to analyze the present reality but also to forecast the future of the European community structure which is now being created.

According to the author, the contemporary European countries have to decide fast what political form the integrated organism *in statu nascendi* may assume. Otherwise, the countries will share the fate of Hellenic world, a beautiful stoic blow of cosmopolitanism that finished very fast and suddenly.